

## **Wszystko płynie? O wystawie Jarosława Modzelewskiego z kuratorem Marcelem Skierskim**

Można zauważyć, że pierwsza sala jest jakby bardziej wojenna, polityczna, dystopijna. W miarę zwiedzania, kiedy podążamy za narracją, klimat zdaje się oczyszczać, uspokajać. Znika szary kolor ścian, pojawia się biały, obrazów jest stosunkowo coraz mniej. W końcu dochodzimy do ostatniej sali, którą traktować można jak swego rodzaju „kaplicę” Modzelewskiego. Zostaje sam artysta, znak i dwa obrazy po bokach, bardzo dla niego znaczące, pokazujące siłę malarstwa – mówi kurator Marcel Skierski o niedawno otwartej w Muzeum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski wystawie prac Jarosława Modzelewskiego „Kraj nad Wisłą”. To jak dotąd największa wystawa artysty, gromadząca ponad sześćdziesiąt dzieł, które przeprowadzają widzów przez wszystkie etapy twórczości malarza. Wystawę można oglądać do 24 kwietnia.

**Hanna Nowak (Teologia Polityczna): O czym jest twórczość Jarosława Modzelewskiego?**

**Marcel Skierski (wicedyrektor CSW Zamek Ujazdowski, kurator wystawy „Kraj nad Wisłą”):** Moim zdaniem – a myślę, że nie jestem odosobniony w tej opinii – twórczość Modzelewskiego jest poszukiwaniem prawdy i realności w życiu za pośrednictwem malarstwa. Oznacza to wykorzystywanie malarskiego języka, tego że rzeczywistość rejestrowana jest na płaszczyźnie obrazowej za

pośrednictwem koloru, filtrowana przez wrażliwość artysty. Te dwie możliwości: po pierwsze kolor, który czasem okazuje się bardzo zbliżony do rzeczywistego, a czasami zupełnie odbiega od tego, co widzimy na co dzień, a z drugiej strony płaszczyzna, jako medium, jakby całe uniwersum tej rzeczywistości, która jest na obrazie – to są dwa klucze do twórczości Modzelewskiego. On jej nie intelektualizuje. To są tylko albo aż obrazy. Myśląc o intelektualizowaniu nawiązuję oczywiście do kolegów z Grupy, w której działał Modzelewski, np. do Marka Sobczyka, który należał do tej bardziej teoretyzującej jej części, również pisał. A Modzelewski po prostu maluje, w swym malowaniu będąc nieraz bardziej filozoficzny niż niejeden filozof.

**Jaka jest rola symbolu w jego malarstwie? Jakie znaczenie ma rodło wyznaczające kierunek zwiedzania nowej wystawy, znak obecny zarówno w dyplomie artysty jak i jednym z najnowszych dzieł wieńczących ekspozycję w CSW?**

Dotykamy tutaj dwóch spraw. Nie przeceniałbym symbolu u Modzelewskiego w takim znaczeniu literackim. Nie jest on, moim zdaniem, Jackiem Malczewskim, to znaczy – nie trzeba ze słownikiem Kopalińskiego odszyfrowywać kolejnych sensów ukrytych w obrazie, żeby móc go zrozumieć. Co nie znaczy, oczywiście, że warstwa symboliczna u Modzelewskiego nie istnieje. Wracając do rodła, myślę, że ono jest bardziej znakiem w jego twórczości. W naszych rozmowach sam Modzelewski nie przywiązuje do niego dużej uwagi. Jako kurator podjąłem decyzję by wykorzystać je jako symbol, znajdujący się na obrazie, który został namalowany rok temu i na tym z początku drogi artystycznej Modzelewskiego. Dobrze było rozpiąć na tym całą narrację wystawy. Ten prosty geometryczny kształt doskonale mógł wpisać się w przestrzeń galeryjną. Ponadto, jest to znak mocny, historyczny,

związany silnie z polskością, ale formalnie odnoszący się do swastyki. Dochodzi więc do silnego zderzenia tego, co widzimy z tym, co symbol znaczy.

Nie chodziło też o to, żeby, wykorzystując Modzelewskiego, zrobić wystawę o sytuacji Polaków w Niemczech, nie w tym celu rodło zostało wykorzystane. Jest ono w tej wystawie symbolem przywiązania do ojczyzny albo też szerzej, do rzeczywistości, która nas otacza. Mniejszość polska w Niemczech używała symboli pod opresją hitlerowską dlatego, że tęskniła za Polską, również w znaczeniu przestrzennym – za lasami, rzekami itd. Wydaje mi się, że jest to też temat twórczości Modzelewskiego: ujmowanie różnych aspektów rzeczywistości, często oczywistych i poetyzowanie tego z dodawaniem rozmaitych nawiązań politycznych, historycznych. Zawsze jednak podkreślana jest rola codzienności. Chodzi mu o wyciągnięcie z niej jak największego sensu.

### **Jak wyglądała współpraca między Wami podczas przygotowywania wystawy?**

Pierwszy etap to praca koncepcyjna nad architekturą wystawy, czyli decyzja o rodle i zastanawianie się, jak wpisać je w przestrzeń galerii. Początkowo pomysł ten spotkał się z pewną nieufnością artysty. Dotychczas nie miał tego rodzaju wystawy. Malarstwo w Polsce raczej pokazuje się na białych, równoległych i prostopadłych ścianach – to typowy „white cube”, sprawiający, że jest dobrze wyeksponowane.

Nie wszystkim pomysł takiego układu się spodoba. Z pewnością wystawa ta nie jest łatwa w odbiorze. Obrazy czasami znajdują się w mocno opresyjnych kontekstach architektonicznych. Nie ma tutaj tzw. „odejścia od obrazu”. Jeśli ktoś jest przyzwyczajony do „rzucania okiem” na całą panoramę obrazów, to na tej wystawie może być rozczarowany. Tu raczej jest tylko widz i obraz z drugiej strony.

Drugi etap pracy nad wystawą odbywał się już przy większym zaufaniu artysty. Zaczęło się zbieranie – początkowo w głowach i katalogach – obrazów do zaprezentowania. Prac Modzelewskiego jest parę setek, więc trzeba było się na coś zdecydować. Chciałem pokazać całość jego twórczości, jakiś przekrój. Modzelewski to artysta, który jeszcze takiej „przekrojówki” nie miał, a myślę że jak najbardziej na nią zasługiwał. Zwykle pytania o jego twórczość wpisują się w historyczny kontekst lat 80., padają odniesienia do Grupy, do walki z systemem, trzeciej drogi – między ówczesną władzą a Kościołem itd. A ja chciałem jak najbardziej skupić się na samym Jarosławie Modzelewskim.

### **Jak realizował Pan ten zamysł?**

Z jednej strony chcieliśmy pokazać obrazy z całej twórczości, a z drugiej należało temu nadać jakąś narrację, tak żeby wystawa skłaniała do zadawania pytań o znaczenie tych obrazów dla współczesności. A zatem chodziło zarazem o przekrój, jak i pewną problemowość, co połączyło się z rodłem jako symbolem graficznie przedstawiającym rzekę Wisłę. Stąd właśnie wziął się tytuł: „Kraj nad Wisłą” – nie

„Polska”, bo wydawało się to w tym przypadku zbyt mocne, zbyt polityczne i być może, w jakimś sensie ograniczające. Szukaliśmy czegoś bardziej uniwersalnego.

U Modzelewskiego Wisła pojawia się w toku całej twórczości. Pierwsza sala z łódkami i barkami pojawiła się naturalnie. Następnie zaczęliśmy tę Wisłę coraz bardziej metaforyzować. Poszliśmy w kierunku upływu czasu, biegu, ruchu – co było tematem Modzelewskiego w latach 80. Pojawiły się postaci inspirowane radzieckimi elementarzami: „Stoi.”, „Siedzi.”, „Biegnie.”. Modzelewski, który w latach 80. przyglądał się nieco przaśnym ilustracjom z elementarza z lat 50., w rzeczywistości szukał istoty rzeczy. Wisła, ruch, upływ czasu kontra nie-upływ czasu – postaci są często zatrzymane w kadrach, bardzo nienaturalnie, sztucznie.

Do tego dochodzi temat higieny, też dość aktualny, biorąc pod uwagę obecny czas pandemii. Widzimy mycie się, wycieranie, ubieranie, dbanie o ciało, ale cały czas w odniesieniu do egzystencji człowieka. Na przykład obraz z dwojgiem ludzi kąpiących się może odwoływać nas do biblijnej pary Adama i Ewy. To z kolei prowadzi do pewnych odniesień sakralnych. Weźmy za przykład „Pomiar ciśnienia i poziomu cholesterolu we krwi w Powsinie”. Niby zwykła scena rodzajowa, ale przez układ i podziały przestrzeni nabiera sakralnego charakteru obrazu ołtarzowego. Postaci to jakby klęczący donator modlący się do Matki Boskiej. Jest to rodzaj gry sacrum – profanum, którą Modzelewski lubi.

**Jakie jeszcze wątki wyłaniają nam się z tej koncepcji?**

Wystawa została zbudowana tak, żeby rozpocząć od rodła, które jest dość agresywne, mięsiste, stanowi wyraźny znak odnoszący do tęsknoty za Polską. Jest znakiem powykręcany, odwróconym – na marginesie warto wspomnieć, że przez pomyłkę profesora Modzelewskiego obraz ten został powieszony na opak w czasie wystawy dyplomowej i tak odtąd jest prezentowany. Kończymy również na rodle, tym razem już w klasycznym układzie, na niebieskim tle.

Można zauważyć, że pierwsza sala jest jakby bardziej wojenna, polityczna, dystopijna. W miarę zwiedzania, kiedy podążamy za narracją, klimat zdaje się oczyszczać, uspokajać. Znika szary kolor ścian, pojawia się biały, obrazów jest stosunkowo coraz mniej. W końcu dochodzimy do ostatniej sali, którą traktować można jak swego rodzaju „kaplicę” Modzelewskiego. Zostaje sam artysta, znak i dwa obrazy po bokach, bardzo dla niego znaczące, pokazujące siłę malarstwa. Z jednej strony „Romanica Toscana”, która nawiązuje do wizualnego języka popartu, na graniu płaszczyzn. A z drugiej „Co widać”, czyli człowiek patrzący tam, gdzie my spojrzeć nie możemy, w głąb płótna. Ciągłe obecne jest tu poszukiwanie roli płaszczyzny, a nadto, ze strony kuratora, pewne „mrugnięcie okiem” – oryginalnie w tym miejscu znajduje się okno w baszcie. Zatem można pomyśleć, że ten człowiek widzi to, co jest za oknem, podczas gdy my nie mamy tej możliwości. Interpretację zostawiam widzowi.

**Na koniec chciałabym zapytać, które z wystawianych obrazów są dla Pana szczególnie ważne?**

Niezwykle trudno mi odpowiedzieć na to pytanie, bo bardzo zżyłem się ze wszystkimi obrazami w czasie przygotowywania wystawy. W każdej sali znajduje się przynajmniej jeden, który mnie szczególnie przyciąga. W pierwszej sali jest to na pewno „Rodło”, siłą rzeczy. Ponadto, związane z literaturą, a osobne malarsko: „Józef Conrad Korzeniowski” i „Rok 1984”. Natomiast „Pomiar ciśnienia i poziomu cholesterolu we krwi w Powsinie” jest dla mnie zupełnie niesamowity. To połączenie trywialności, codzienności z atmosferą sacrum robi ogromne wrażenie. Modzelewskiemu udało się ukazać pewne sacrum kryjące się w codziennych, zwykłych naszych działaniach. Jest w tym coś quasi-świętego, transcendentnego.

\*\*\*

Jarosław Modzelewski jest jednym z malarzy zaproszonych do udziału w projekcie „Namalować katolicyzm od nowa”, w ramach którego powstają współczesne wersje obrazu Miłosierdzia Bożego. Jest to inicjatywa Instytutu Kultury św. Jana Pawła II z papieskiego uniwersytetu Angelicum oraz Fundacji Świętego Mikołaja. W projekcie bierze udział 11 polskich artystów. Organizatorzy przedsięwzięcia mocno podkreślają, że nie chodzi im o kolejne kopie istniejących już wizerunków, ale o obrazy wysokiej klasy artystycznej wyrażone współczesnym językiem malarskim. Obrazy te, choć będą emanacją indywidualnej wrażliwości artystycznej, mają być wykonane zgodnie ze wskazówkami zapisanymi przez Siostrę Faustynę w „Dzienniczku”, tak by mogły służyć celom kultycznym. Namalowanie obrazu Miłosierdzia Bożego jest pierwszym etapem z wielu działań zaplanowanych na kilka lat do przodu.

Informacja o wystawie na stronie CSW Zamek Ujazdowski

Informacja o projekcie „Namalować katolicyzm od nowa”

Sylwetka Jarosława Modzelewskiego

Jarosław Modzelewski o projekcie